

Śmierć wielkiego hetmana

Według legendy, Jana Sobieskiego, przyszłego króla Polski, krótko po urodzinach położono na grobie jego pradziadka – hetmana Stanisława Żółkiewskiego. Sarkofag miał wówczas pęknąć, a z jego wnętrza wydobyć się głos, który mówił: „Oto jest ten, który pomści kości nasze”.

GRZEGORZ GADACZ

Stanisław Żółkiewski herbu Leliwa urodził się w 1547 r. w magnackiej rodzinie. Jako młodzieniec został wysłany na dwór króla Zygmunta Augusta pod opiekę sekretarza królewskiego Jana Zamoyskiego, jednej z najwybitniejszych postaci ówczesnej Rzeczypospolitej. Tam nabrał sprawności w szkole politycznej przyszłego kanclerza.

Życie pro publico bono

Dzięki Zamoyskiemu Żółkiewski potrafił się odnaleźć w skomplikowanym układzie interesów szlachty i magnaterii, konfliktów politycznych oraz religijnych ciągnących nad ówczesnym życiem Rzeczypospolitej. Zawsze starał się przedkładać dialog i szukanie kompromisu nad brutalną siłą.

Razem z Zamoyskim sprowadził do Polski wybranego w wolnej elekcji króla Henryka Walezego. Później został sekretarzem Stefana Batorego. Wykazał się także talentem wojskowym – brał udział w wojnach moskiewskich Batorego pod Połockiem, Sokołem i Pskowem. Walczył ze Szwedami w Inflantach, z Tatarami w Mołdawii, tłumiał powstania kozackie. Wielką sławę, wykraczającą poza granice Rzeczypospolitej, zdobył w wojnie z Księstwem Moskiewskim, kiedy

pod Kłuszynem w 1610 r. pokonał wielokrotnie liczniejszego przeciwnika. Wierny zasadzie podporządkowania się prawowitej władzy nigdy nie uczestniczył w buntach i rokoszach szlachty przeciw królowi, mimo że czasem podzielał jej poglądy.

Swojemu jedynekmu synowi – Janowi – radził w testamencie: „Przed wszystkim najpierw wiarę chrześcijańską, powszechną, mocno i statecznie trzymaj, dla niej krwi rozlać, żywota położyć nie żałuj. (...) Królowi polskiemu, panu swemu, wiernie służ i Rzeczypospolitej ojczyźnie swej; dla dostojenstwa, dla sławy króla pana swego, dla dobrego Rzeczypospolitej krwi i zdrowia swego nie żałuj”.

Dopiero pod koniec życia król Zygmunt III Waza docenił zasługi wernego żołnierza i nagroził Stanisława Żółkiewskiego w 1618 r. buławą wielkiego hetmana koronnego oraz godnością kanclerza.

Kłęska pod Cecorą

Żółkiewski wielokrotnie na sejmach, a także jako senator domagał się zwiększenia liczby stałego wojska do obrony pogranicza i pohamowania swawoli kozackiej. Nie udało mu się jednak przeforsować tego projektu, co zaowocowało m.in. bezsilnością hetmana wobec licznych napaści tatarskich.

W 1620 r. do istniejących problemów dołączyło zagrożenie ze strony Turcji i jej młodego, 16-letniego, żądne sławy wojennej sułtana Osmana II. Dla wzmocnienia Rzeczypospolitej król postanowił poprzeć sprzyjającego Polsce hospodara wołoskiego Gaspara Grazzianiego w walce o tron Mołdawii. Parły do tego również niektóre polskie rody magnackie skoliigacone z hospodarem. Schorowany 73-letni Żółkiewski uważał, że „wojna z Turki



nie igraszka”, jednak zdecydował się poprowadzić wyprawę.

Zacząła się ona niezbyt szczęśliwie. Wojsko w liczbie 10 tys. pospiesznie sformowanych żołnierzy, głównie z prywatnych magnackich oddziałów, wyruszyło z Baru podczas szalejącej burzy. Piorun strzaskał hetmański buńczuk niesiony przed wodzem. Później było tylko gorzej – po przekroczeniu granicy na Dniestrze okazało się, że Grazziani zamiast obiecanych 2 tys. zbrojnych przyprowadził, i to z oporami, raptem 600. Nie było innego wyjścia, jak tylko okopać się niedaleko mołdawskiej stolicy w zakolach Prutu pod Cecorą i liczyć na korzystne rokowania z tureckim wodzem Iskanderem Paszą, który wkrótce rozpoczął oblężenie polskiego obozu.

Po nierozstrzygniętej walnej bitwie uciekł hospodar wołoski razem z częścią żołnierzy z chorągwi prywatnych. Pozostali, sądząc, że Żółkiewski także



Śmierć hetmana Żółkiewskiego pod Cecorą, obraz olejny, autor: Walery Eljasz Radzikowski

ich opuścił, wpadli w panikę i splądrowali obóz. Stary wódz zaprzysiął na Ewangelię, że ich nie zostawi, dlatego zarządził odwrót w kierunku polskiej granicy. Żołnierze szli przez 8 dni w taborze otoczeni kilkoma rządami wozów. Dzięki temu przetrwali 17 ataków tureckich i tatarskich, głodni, spragnieni, idąc w dymach palonych przez nieprzyjaciela stepów. W ostatnim liście do żony hetman, przeczuwając nadchodzącą śmierć, napisał: „Bóg czuwać będzie nad nami; a chociażbym i poległ, toż ja stary i na usługi Rzeczypospolitej już niezdalny, a Pan Bóg Wszechmogący da, że i syn nasz, miecz po ojcu wzięwszy, na karkach pohan zaprawi i pomści się krwią ojca swego”.

Niedaleko polskiej granicy na Dniestrze nastąpiła katastrofa. Ci, którzy plądrowali obóz po bitwie, obawiając się kary po przekroczeniu rzeki, rozerwali tabor i uciekli. Tatarzy

z łatwością rozbili pozostałych. Hetman przebił wówczas swego konia szablą, mówiąc: „Miło mi przy was umierać. Niech Pan Bóg nade mną wyrok swój, który uczynił, skończy”, i poszedł pieszo z 300 żołnierzami. Walczył do końca – następnego dnia jego ciało z ciężą raną skroni i odrąbaną prawą ręką znaleźli Turcy. Głowę hetmana zawieszono sułtanowi, który kazał ją wystawić przed swoim pałacem w Stambule.

Żółkiewski zginął na skutek tego, czemu przeciwstawiał się całe życie: warcholstwa, swawoli i niekarności.

Śmierć jak legenda

Śmierć hetmana wielkiego koronnego w takich okolicznościach i wzięcie do niewoli pozostałych wodzów było szokiem dla Rzeczypospolitej. Szybko

Stanisław Żółkiewski, hetman i kanclerz wielki koronny, swoją aktywnością polityczną i militarną odcisnął wyraźne pozytywne piętno na epoce, w której przyszło mu działać i żyć. Jego sława „rycerza bez skazy” była drogowskazem dla wielu przez wieki.

jednak przyszło otrzeźwienie. Sejm uchwalił powołanie wojska liczącego 100 tys. żołnierzy dla obrony ojczyzny i już rok później pod Chocimiem pokonano Turków.

Regina, żona bohaterskiego wodza, wykupiła za olbrzymi okup okaleczone ciało męża. Przywiózł je do kraju syn Jan, który pod Cecorą dostał się do niewoli. W czasie pogrzebu w Żółkwi wóz, na którym leżały zwłoki, przykryty był zamiast czarnego czerwonym sukniem, na znak wylania krwi dla ojczyzny. Mąż wnuczki hetmańskiej – Teofil, ojciec późniejszego króla – Jakub Sobieski w mowie pogrzebowej wołał: „Takich jak ten nie optakiwać przystoi, lecz raczej zazdrościć im w niebie nagrody i tu, na ziemi, póki świat stać będzie, nieśmiertelnej chwały”.

Komnaty hetmana w pałacu w Żółkwi na życzenie wdowy pozostały nieznaruszone, pozostały w takim stanie jak za jego życia. Znajdowały się tam rzeczy osobiste, zbroja, broń i ofiarowana przez papieża buława. Umieszczono tam również skrwawione szaty, które nosił w chwili śmierci. Nad łóżem wisiał obraz Matki Bożej Częstochowskiej, przed którym nieustannie paliła się lampa.

Stanisław Żółkiewski, hetman i kanclerz wielki koronny, swoją aktywnością polityczną i militarną odcisnął wyraźne pozytywne piętno na epoce, w której przyszło mu działać i żyć. Jego sława „rycerza bez skazy” była drogowskazem dla wielu przez wieki. Pomijany w podręcznikach historii w czasach PRL jako pogromca Moskali i nieco zapomniany, w 400. rocznicę bohaterskiej śmierci został ogłoszony przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej patronem 2020 r. 